

Dziś powiedzenie - Żydzi mordowali Polaków, chociaż zgodne z faktami i będące parafrazą słów premiera Izraela, natychmiast wywołuje zarzut „antysemityzmu” I w finale w naszym kraju, w mieście, gdzie każda płyta chodnika jest zboczona krwią ofiar niemieckich zbrodni, jesteśmy opluwani. Taka to żydowska „wdzięczność” za ryzykowanie życiem dla ich braci. Świat słyszy kłamstwa i im wierzy. Najsmutniejsze jest to, że polskie władze, gdy opluwany jest polski naród, przekonują, że to tylko pada deszcz.



BEZPŁATNA LEKCJA HISTORII DEDYKOWANA ANTYPOLONITOM NETANJAHU, KATZOWI I NIEDOUCZONEJ DZIENNIKARCE MITCHELL

Aldona Zaorska - Żydzi po wojnie mordowali Polaków. Nie, nie naród żydowski mordował Polaków. Robili to Żydzi ulokowani w strukturach bezpieczeństwa, Informacji Wojskowej, komunistycznych władz. Było ich tam całe morze i śmiało można ryzykować twierdzenie, że bez nich Stalinowi trudno byłoby zbudować komunistyczny twór, którym była PRL. Skala zasług Żydów w powojennej Polsce dla Stalina była ogromna, co potwierdzają raporty płynące po wojnie z Polski do Moskwy. Już jesienią 1945 r. sowiecki doradca przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego płk Nikołaj Sieliwanowski pisał w specjalnym raporcie do Ławrientija Berii - wszechwładnego szefa NKWD:

JAK ŻYDZI MORDOWALI POLAKÓW

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Czwartek, 04 Kwiecień 2019 00:00 - Zmieniony Środa, 10 Kwiecień 2019 08:58

- W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracuje 18,7 proc. Żydów, 50 proc. stanowisk kierowniczych zajmują Żydzi. W Departamencie tego Ministerstwa pracuje 27 proc. Żydów. Zajmują oni wszystkie stanowiska kierownicze. W Wydziale Personalnym - 23. proc. Żydów, na stanowiskach kierowniczych - 7 osób. W Wydziale ds. Funkcjonariuszy (inspekcja specjalna) - 33,3 proc. Żydów, wszyscy zajmują odpowiedzialne stanowiska. W Wydziale Sanitarnym MBP - 49,1 proc. Żydów, w Wydziale Finansowym - 29,9 proc. Żydów".

Nie znaczy to, że reszta była Polakami. Od tej reszty trzeba odjąć Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów, także sprowadzonych do Polski przez sowieckie wojsko z karabinami na sznurkach. Nic dziwnego, że w 1949 r. w podobnym raporcie do swoich zwierzchników ambasador ZSRS w Polsce Wiktor Lebiediew napisał:

-(...) w MBP, poczynając od wiceministrów, poprzez dyrektorów departamentów, nie ma ani jednego Polaka, wszyscy są Żydami.

Do swego przełożonego, złowrogiego i umazanego krwią po łokcie byłego prokuratora Andreja Wyszyńskiego pisał już po nazwiskach:

- Kierownicze jądro partii stanowią Bierut, Berman, Minc. Jako czwarty do tej grupy należy Zambrowski. Wśród nich tylko Bierut jest narodowości polskiej (...). W polskiej partii toczy się ukryta, zaciekle walczone o władzę, w której Bierut jest na razie „izolowany” od pozostałych towarzyszy przez grupę działaczy wyraźnie cierpiących na żydowski nacjonalizm.

Trudno o wyraźniejszą wskazówkę, po pierwsze co do tego, kto w Polsce rządzi, po drugie na rasowy element tych rządów. Warto odnotować, że metoda rządzenia z tylnego siedzenia była charakterystyczna dla Stalina i znakomicie działała. Przed światem mógł udawać, że w Polsce rządzą Polacy, w rzeczywistości rządził ktoś zupełnie inny. Nie bez powodu za jednego z najbardziej wpływowych ludzi w Polsce (i zarazem darzonych największą pogardą przez społeczeństwo) był Żyd Jakub Berman - ubek, który swoją wszechmoc zawdzięczał łaskom Stalina. Prawy polski Żyd Władysław Szpilman nazwał Bermana zbrodniarzem, z którym żaden przyzwoity człowiek by nie rozmawiał i świnia. On z Bermanem rozmawiał tylko, aby prosić o ratunek dla niemieckiego oficera, od którego doznał pomocy, kiedy ukrywał się w gruzach Warszawy. Wstydił się tego tak bardzo, że przez lata nie przyznał się do tego spotkania nawet najbliższej rodzinie.

Bezpieka oparta o żydowskie kadry

Wśród innych Żydów zajmujących kierownicze stanowiska w strukturach bezpieki znaleźli się m.in. Roman Romkowski (właśc. Natan Grinszpan-Kikiel) - wiceminister MBP, Mieczysław Mietkowski (właśc. Mojżesz Bobrowicki) - wiceminister MBP, Leon Andrzejewski (właśc. Ajzen Lajb Wolf) - kierownik kadr, dyrektor Gabinetu MBP, Józef Różański (właśc. Józef Goldberg) - kierownik sekcji śledczej resortu, Edward Kalecki (właśc. Szymon Elias Tenenbaum) - dyrektor Wydziału Finansowego resortu, Kamil Warman - resort ochrony zdrowia, Leon Gangel (właśc. Lew Gangel) - dyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP, Ludwik Przysuski (właśc. Salomon Przysuski) - dyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP, Michał Rosner - resort cenzury, Hanna Wierbłowska (z domu Fagot) - resort cenzury, Michał Taboryski (właśc. Mojżesz Taboryski) - dyrektor Departamentu techniki operacyjnej, perlustracji korespondencji oraz ewidencji, Zygmunt Braude - kierownik Biura Prawnego MBP, Witold Gotman - resort prawny, Feliks Goldsztajn (właśc. Fiszel Goldsztajn), Jadwiga Piasecka (z domu - Dąb, córka Chaima i Bajli przerobionych odpowiednio na Henryka i Balbinę) - Centralne Archiwum MBP, Zygmunt Okręt (właśc. Nechemiasz Okręt) - dyrektor Centralnego Archiwum MBP, Roman Garbow-ski (właśc. Rachamiel Garber) - Biuro Wojskowe, Józef Czaplicki (właśc. Izidor Kurc) - dyrektor Departamentu III MBP, Julian Konar (właśc. Julian Jakub Kohn) - Departament I MBP, Leon Rubinstein (właśc. Lejba Rubinstein) - Departament II, Aleksander Wolski (właśc. Salomon Dyszko) - dyrektor Departamentu IV MBP, Józef Kratko - Dyrektor Departamentu IV i VII MBP, oraz dyrektor Departamentu Szkolenia MBP, Bernard Konieczny (właśc. Bernstein) – naczelnik Wydziału III Departamentu IV MBP, Julia Brystiger - dyrektor Departamentu V MBP, Dagobert Jerzy Łańcut - Departament VI, Wacław Komar (właśc. Mendel Kossoj) - dyrektor Departamentu VII MBP, Marek Fink (właśc. Mark Finkienberg) - dyrektor Departamentu VII MBP, Józef Światło (właśc. Izaak Fleischfarb) - Departament X MBP, Henryk Piasecki (właśc. Izrael Chaim Pesses) - Departament X MBP.

Praktycznie w każdym miejskim lub powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego jedno z kierowniczych stanowisk zajmował funkcjonariusz pochodzenia żydowskiego. Mówimy tylko o kierowniczych stanowiskach w jednym resorcie. A przecież dalej byli Żydzi-ubecy, którzy nie wydawali rozkazów, ale je wykonywali. Ci, którzy wyrwali paznokcie, sadzali na nodze od stołka, kopali, wybijali zęby, tłukli pejczem, zamykali w karcerach, gwałcili, pluli, bili. Robili to z upodobaniem Różański, Czaplicki czy Brystygierowa, ale i całe zastępy innych żydowskich ubeków.

Mord na generale Nilu - dzieło żydowskich stalinistów

Cała masa stalinowskich prokuratorów i sędziów była Żydami - dość wspomnieć małżeństwo żydowskich ubeków - Alicję i Kazimierza Graffów. On skutecznie domagał się kary śmierci dla kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” Zasłynął np. tym, że w czasie jednego z procesów oskarżonego w nim człowieka z powodu ukończonych studiów na Uniwersytecie Warszawskim

nazwał „antysemitą” i zapowiedział, że za to „dostanie kulę w łeb” Jego żona Alicja (z domu Fuks) była wicedyrektorką III Generalnej Prokuratury. To właśnie Alicja Graff podpisała się w 1953 r. pod listem do naczelnika więzienia na Rakowieckiej w sprawie wykonania wyroku śmierci na gen. Emilu Fieldorfe „Nilu” któremu jej towarzysze odmówili nawet żołnierskiej śmierci od kuli i powiesili go jak pospolitego bandytę. W pierwszej instancji na śmierć skazała go zresztą Żydówka - Maria Górowska, a właściwie Maria Danielak vel Zand albo Sand, bo kilka razy zmieniała nazwisko. Oskarżała w tym procesie inna Żydówka

- Helena Wolińska-Brus a tak naprawdę Fajga Mindla Danielak - jedna z bardziej agresywnych stalinowskich prokuratorów i bardziej gorliwych w nienawiści do Polaków. Prywatnie była żoną niezwykle hołubionego przez lewactwo prof. Włodzimierza Brusa, którego prawdziwe nazwisko to Benjamin Zylberberg(er). On z kolei karierę zaczynał jako politruk w Armii Berlinga, a oboje uważali się za „ofiary polskiego antysemityzmu”, żyjąc na ciepłych emeryturkach w Wielkiej Brytanii.

Wyrok Górowskiej vel Zand zatwierdził Sąd Najwyższy, jedynie na podstawie dokumentów ze sprawy, w której akt oskarżenia sporządzony przez Wolińską był całkowicie sfingowany. Powtarzała go przed tym sądem Żydówka w tożsącej prokuraturze Paulina Kern. Wyrok zatwierdził skład sędziowski, któremu przewodniczył Żyd - Emil Merz, syn Salomona. Merz za swoje sądowe zbrodnie nigdy nie poniósł żadnej kary. Tak samo jak orzekający razem z nim w sprawie Fieldorfa inny Żyd - Gustaw Auscaler (ten z kolei umarł sobie spokojnie w 1955 r. w Izraelu). Trzecim orzekającym był w tej sprawie Igor Andrejew. Można więc śmiało powiedzieć, że jednego z największych polskich bohaterów oskarżały Żydówki, a na śmierć skazali Żydzi uzupełnieni o jednego Rosjanina. Jednego z najdzielniejszych ludzi walczących przeciwko Niemcom w II wojnie światowej, polskiego bohatera narodowego rotmistrza Witolda Pileckiego, człowieka, który dobrowolnie dał się zamknąć w Auschwitz i sporządził raport o tym, co się tam dzieje, przesłuchiwał po wojnie ubek Jacek vel Józef Różański (prawdziwe nazwisko - Goldberg). Przesłuchiwał tak, że rotmistrz po tym wszystkim piekło Auschwitz nazwał „igraszką”. Jednym z członków kolegium Najwyższego Sądu Wojskowego, który zatwierdził wyrok śmierci na Pileckim był sędzia Leo Hochberg, syn Saula Szoela. Jeśli jesteśmy przy sędziach, to warto wspomnieć choćby o Stefanie Michniku - przyrodnim bracie Adama. Obaj bracia są z pochodzenia Żydami, Stefan zasłużył się wyrokami śmierci wydawanymi na polskich patriotów, po czym jako „ofiara polskiego antysemityzmu” udał się do Szwecji, gdzie mieszka spokojnie do dziś.

Żydowski oprawca polskich dzieci

Po wojnie Żydzi nie tylko przesłuchiwali i skazywali polskich bohaterów na śmierć „Zajmowali się” także tymi, którzy uszli przed szubienicą i trafiali do więzień i obozów. Tu szczególną kanalią okazał się Salomon Morel. Jeszcze w czasie II wojny światowej jako członek zwykłej

bandy założonej przez brata „zarobił” na wyrok śmierci od AK i od AL (sic!). Komuniści dopadli go pierwsi i darowali mu życie. Odwdzieczył się po wojnie, gdy jako ubek został komendantem obozu Zgoda w Świętochłowicach. Teoretycznie trafiali tam volksdeutsche, w praktyce Ślązacy, którzy narazili się nowej władzy. Śledztwo IPN wykazało, że w obozie Zgoda zostało zabitych od 2 do 3 tysięcy ludzi. Nawet półtora tysiąca z nich to mogą być bezpośrednio ofiary Morela. Najmłodszy więzień obozu miał 1,5 roku.

Z dziećmi Morel miał do czynienia także później, jako komendant obozu w Jaworznie. Pomaszerował tam niemal prosto z Świętochłowic, a w 1951 r. ubecy zaczęli tam zwozić „młodocianych bandytów” czyli dzieci w wieku od 12 lat, należące do różnych patriotycznych organizacji (np. Słoneczko) dla komunistycznej władzy absolutnie niegroźnych. Okolicznym mieszkańcom ubecy powiedzieli, że są to byli członkowie Hitlerjugent Dzieciom zaś kazali mówić wyłącznie po niemiecku. Jeśli któreś dziecko nie chciało lub nie znało tego języka, było bite. Morel osobiście „witał” polskie dzieci, wyzywając je od bandytów i każąc spojrzeć w niebo „po raz ostatni”. Osobiście przesłuchiwał dzieci, wymuszając biciem, by na pytanie, kim są, odpowiadały „bandytami”. Dzieci były tam głodzone, sadzane w czasie przesłuchań na nodze od stołka, a za „nieposłuszeństwo” zamykane w karcerze wypełnionym po pas wodą. W efekcie dzieci musiały w nim stać dzień albo dwa, bo wody było zbyt dużo, by mogły choćby usiąść. Przy tym wszystkim polecenia w rodzaju pisania po tysiąc razy „nienawidzę Piłsudskiego” naprawdę były niczym.

Morel miał na koncie nie tylko dręczenie dzieci i dorosłych w obozach, które nadzorował. Po 1956 r. został przełożonym Ośrodków Pracy dla Więźniów, zdążył się też zapisać w pamięci więźniów z Opola i Raciborza. Po odejściu ze służby żył sobie spokojnie nie niepokojony przez nikogo aż do 1992 r., kiedy jeden jedyny raz przesłuchała go Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Następnego dnia po przesłuchaniu Morel wyjechał do Szwecji, gdzie usiłował przedstawić się jako „ofiara polskiego antysemityzmu”. O dziwo! - nie zadziałało, a Morelem zainteresowała się szwedzka i niemiecka prasa, która przypominała o jego „dokonaniach”. Morel uciekł więc do Izraela. Tam już wszystko poszło jak z płatka. Do tego stopnia, że gdy w 2005 r. IPN wystąpił do Izraela o ekstradycję Morela, dyrektor Departamentu Spraw Międzynarodowych w Ministerstwie Sprawiedliwości Izraela niejaki Gai Levertow odpisał, że zarzuty stawiane Morelowi są nieprawdziwe, przedawniły się, nawet jeśli są prawdziwe to Morela... trzeba zrozumieć, bo „polski faszysta zabił mu brata” (w rzeczywistości na bracie Morela został wykonany wyrok śmierci przez podziemie za bandytyzm, a wykonała go komunistyczna partyzantka, bo i od niej na „czapę” sobie zapracował). Jeśli już, to wydaje się nam, że Morel i jego rodzina byli ewidentnie ofiarami zbrodni ludobójstwa popełnionych przez hitlerowców i Polaków z nimi współpracujących, napisał wówczas pan Levertow.

I także zbrodniarza zrobił... ofiarę. Być może tak samo potraktowałby „Krwawego Kazia”, czyli Kazimierza Szymonowicza, a właściwie Kopela Klejmana - komendanta więzienia UB przy ul.

JAK ŻYDZI MORDOWALI POLAKÓW

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Czwartek, 04 Kwiecień 2019 00:00 - Zmieniony Środa, 10 Kwiecień 2019 08:58

Namysłowskiej na warszawskiej Pradze. Więźniowie byli tam zwyczajnie torturowani, godzinami stali nago na mrozie na niekończących się apelach albo byli zamykani w „trumnie” - betonowym kanale o wymiarach 60x40x180 cm. Grozę budził też karcer - cela bez okna umieszczona pod pomieszczeniem, gdzie przechowywane były zwłoki i połączona z nim otworem o średnicy 30 cm, zapewniającym „dopływ powietrza”. Kopel Klejman z upodobaniem wykonywał wyroki śmierci przez powieszenie - osobiście lub posługując się niepełnosprawnym umysłowo chłopakiem, który nawet nie wiedział, co robi. Z jakiegoś powodu środowiska żydowskie nim się nie chwala.



ZACHOWAŁY SIĘ DZIESIĄTKI RELACJI O TYM, JAK ŻYDZI PRZYPROWADZALI DO DOMÓW POLAKÓW NKWD, DOPROWADZAJĄC DO ARESZTOWANIA I WYWÓZEK, PO CZYM ZAJMOWALI DOMY WYWIEZIONYCH, ALE O TYM NIE TYLKO ŚWIAT NIE WIE, LECZ NAWET W POLSCE NIE WOLNO MÓWIĆ. CHYBA ŻE KOMUŚ ZALEŻY NA ŁATCE ANTYSEMITY. O JEDWABNEM – ZBRODNI PRZECIEŻ WCIAŻ NIE WYJAŚNIONEJ – WIE CAŁY ŚWIAT. O BRZOSTOWICY MAŁEJ CZY NALIBOKACH, GDZIE ŻYDZI MORDOWALI POLAKÓW, NIE MA MOWY NAWET W POLSKICH SZKOŁACH.

Jak z bandytów robi się bohaterów

Nawiasem mówiąc, dość charakterystyczne dla części środowisk żydowskich (zwłaszcza tej z Izraela) jest robienie ze zbrodniarzy i bandytów bohaterów. Trochę to dziwne, bo przecież, jakby się postarali, Żydzi znaleźliby wśród swoich w czasie II wojny ludzi dzielnych i odważnych, którymi mogliby szczycić się przed całym światem. Z jakiegoś powodu wolą jednak gloryfikować bandytów, całkowicie zakłamując ich historię. Najlepszym przykładem jest Frank Blajchman wyniesiony pod niebiosa jako przykład „odporności polskiego narodu” Ani on Polak, ani bohater. Blajchman w czasie wojny założył bandę rabunkową złożoną z Żydów napadającą na polskich chłopów i „waczącą się” z komunistyczną partyzantką. Sam Blajchman za jedno ze swoich największych „dokonań” uważał zabicie dwóch żołnierzy Armii Krajowej. Po wojnie został zwykłym ubeckim pacholkiem, piastując w 1945 r. stanowisko p.o. kierownika Wydziału Więzień i Obozów kieleckiego WUBP. Na początku lat pięćdziesiątych wyjechał do USA i zbił majątek jako deweloper. Nigdy nie ukrywał antypolskich poglądów. I takie ludzkie zero, sekretarz stanu USA Pompeo postawił w Polsce za wzór. To policzek wymierzony polskiemu społeczeństwu. Podobnie jak robienie bohatera z Izraela Ajzemna - innego żydowskiego bandyty. Po przedwojennych przestępstwach, wojenną „karierę” zaczynał od rabowania swoich w getcie, potem rabował Polaków, a jego największym „wyczynem” był bandycki napad na Drzewicę, w czasie którego jego oddział zamordował siedmiu Polaków. Potem aż do końca wojny uprawiał bandytyzm na własną rękę (m.in. zamordował żołnierza AK), a po wojnie został ubeikiem. Na

krótco, bo już po kilku miesiącach wyleciał nawet z UB z podejrzeniem gwałtu na nieletniej. Trafił nawet do więzienia, gdzie został kapusiem i donosił swojemu pobratymcy - Jackowi Różańskiemu. Po wyjściu z więzienia zmienił nazwisko na polskobrzmiące i pracował m.in. w polskim radiu. A jak pisali o nim Żydzi? Stefan Krakowski, późniejszy dyrektor Yad Vashem, jeszcze jako historyk Żydowskiego Instytutu Historycznego, w 1968 r. wysmażył w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” tekst, w którym opisał jak to oddział dowodzony przez Ajzenmana (...) dokonał ataku na posterunek policji niemieckiej w Drzewicy. Partyzanci zabili 7 hitlerowców, w tym komendanta posterunku. Aż dziwne, że nie powstał jeszcze hollywoodzki film gloryfikujący tego bandytę. Przykładem, że w filmie i z bandyty można zrobić bohatera jest historia braci Bielskich - Tewjego i Anatola. Tewje, uciekając przed gettem razem z braćmi Asaelem i Zusem, utworzył w Puszczy Nalibockiej „oddział partyzancki” a przynajmniej tak przedstawił to hollywoodzki hit „Opór”. W rzeczywistości była to kolejna banda rabunkowa, przygarniająca tylko tych Żydów, którzy mogli się Bielskim opłacić - w złocie lub... w naturze (przygarniał łaskawie i innych, ale traktował jak śmieci). Żydzi, którzy tam się przechowywali i mieli odwagę mówienia prawdy, mówili po wojnie wręcz o haremie, jaki Tewje stworzył sobie z młodych, ładnych Żydówek, własnymi ciałami płacących za szansę na przeżycie. Zresztą był znany z dokonywania gwałtów na dziewczynach w wioskach, gdzie pojawiał się w celach rabunkowych. Często pijany, Tewje był niebywale okrutny wobec swoich szukających schronienia współbraci, a w jego obozowisku jednym z najważniejszych obiektów był karcer, gdzie trafiało się łatwo, ale skąd wychodziło się bardzo trudno. Zresztą po pijaku Tewje potrafił zabić i swojego. Swoją bandę utrzymywał z rabowania polskich i białoruskich wiosek, przy czym nie był skłonny dzielić się żywnością z tymi Żydami, którzy nie mając nic, szukali u niego schronienia. Wódka i zakąski były dla niego i jego „dworu” Dla reszty - ochłapy. W maju 1943 r. banda Bielskiego razem z sowiecką partyzantką dokonała napadu na polską wioskę Naliboki, bestialsko mordując 128 jej mieszkańców - mężczyzn, kobiety i dzieci. Żydzi z tej bandy szczylic się potem tym napadem, kłamiąc, że była to potyczka z hitlerowcami. Tego wszystkiego nie zobaczymy jednak w amerykańskim filmie „Opór” (rei Edward Zwick), gdzie Bielski został wykreowany na bohatera bez skazy. Naiwni Amerykanie w tę „prawdę ekranu” mającą z prawdą czasu tyle wspólnego, co film kręcony w „Misiu” uwierzą. A głosów prawdy nikt nie będzie chciał słuchać. *

Ukryta prawda

Powyższe historie (doprawdy bardzo nieliczne w morzu zbrodni żydowskich ubeków) to także dowód tego, jak Żydzi budują swoją politykę historyczną. Robią to przez całe dziesięciolecia, podkreślając własne krzywdy i ukrywając lub zakłamując swój własny udział w zbrodniach II wojny światowej. Tę metodę działania dość trafnie ujął noblista Eli Wiesel, który przez wiele lat głosił, że prowadzenie badań nad zagładą Żydów oznacza unicestwienie historii, wiedzie ku ciemności; a tajemnica prawdy [o zagładzie] polega na milczeniu. Innymi słowy najbardziej wpływowe środowiska żydowskie uważają, że wszechstronne badanie zagłady Żydów nie powinno mieć miejsca. Oni już wyznaczyli kierunek badań i koniec. Każdy inny ich zdaniem nie ma prawa zaistnieć, ot, choćby kwestia kolaboracji Żydów z sowietami na ziemiach polskich okupowanych przez ZSRR. Zachowało się dziesiątki relacji o tym, jak Żydzi przyprowadzali do domów Polaków NKWD, doprowadzając do aresztowania i wywózek, po czym zajmowali domy

JAK ŻYDZI MORDOWALI POLAKÓW

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Czwartek, 04 Kwiecień 2019 00:00 - Zmieniony Środa, 10 Kwiecień 2019 08:58

wywiezionych, ale o tym nie tylko świat nie wie, lecz nawet w Polsce nie wolno mówić. Chyba że komuś zależy na łatce antysemitę. O Jedwabnem - zbrodni przecież wciąż nie wyjaśnionej - wie cały świat. O Brzostowicy Małej czy Nalibokach, gdzie Żydzi mordowali Polaków, nie ma mowy nawet w polskich szkołach. Jeszcze gorzej jest, jeśli chodzi o wiedzę w kwestii kolaboracji samych Żydów z Niemcami czy też, używając ich terminologii - z nazistami. Po wojnie łatwo zwolnili się z winy, a dzięki podejściu a la Wiesel, także z badań ujawniających prawdę o ich poczynaniach. Dziś powiedzenie - Żydzi mordowali Polaków, chociaż zgodne z faktami i będące parafrazą słów premiera Izraela, natychmiast wywołuje zarzut, antysemityzmu" I w finale w naszym kraju, w mieście, gdzie każda płyta chodnika jest zboczona krwią ofiar niemieckich zbrodni, jesteśmy opluwani. Taka to żydowska „wdzięczność” za ryzykowanie życia dla ich braci. Świat słyszy kłamstwa i im wierzy. Najsmutniejsze jest to, że polskie władze, gdy opluwany jest polski naród, przekonują, że to tylko pada deszcz.

PS.

Dla osób, które uważają, że komunista nie jest Żydem, wyjaśnienie od samej Lucyny Tychowej, córki Jakuba Bermana. W wywiadzie rzece pt. „Tak, jestem córką Jakuba Bermana" (wyd. Universitas 2017) wobec zacytowanego jej stwierdzenia, że Żyd-komunista przestaje być Żydem, Bermanówna odpowiedziała: Zupełnie się z tym nie zgadzam. Chyba że założymy, że akces do ruchu rewolucyjnego prowadził automatycznie do wyparcia się narodowości. Ale skoro tak założymy - to nie może to dotyczyć tylko Żyda. Polak komunista nie jest Polakiem? Chyba tylko w pojęciu endeka! A Francuz? Bądźmy logiczni.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych